

widocznie dla zamaskowania tych ruchów, przedsię biorą wojska rosyjskie to tu, to tam, mniejsze lub większe wypadki, kończące się stale niepomyślnym skutkiem. Tak się też skończyło uderzenie Dmitriewa w kierunku Mitawy. Wśród największych przeciwności, wśród mrozów i śniegów, ścianażęto wszystkie siły zbrojne z przestworza Rygi, nawet dywizje w samej Rydze rozlokowane, lecz mimo wszelkich wysiłków nie udało się uzyskać nawet tyle, by dotrzeć chociaż w pobliże celu. Zamiast rozszerzyć przyczółek mostowy ryski, musiano go ścieścić jeszcze bardziej z powodu strat poniesionych.

Podobny los zgotowała sobie ofensywa rosyjska na południu Bukowiny. Ataki pod Kilibabą rozbito w puch. Brusilow wyznaczył sobie może wielkie zadanie, zagrał — zdaje się — parol na przełęcz Borgo i na dolinę Bystrzycy, aby otworzyć tu bramę do Węgier. Klucz jednakże źle był dobrany do jej zamku: bramy nie otworzywszy, sam się zламаł. Stanowczość armii arcyks. Józefa udaremniła te zakusy, przyprawiając równocześnie Rosyan o dotkliwą stratę.

Na froncie rumuńskim rozwinął nieprzejścielą znaczne siły w dolinach Ojtozu, Casinu i Sisity. Strategiczny cel tej akcji łatwo odgadnąć: chciano uwolnić od nacisku armii Arza i Kovaśa jedną linię łączącą między armiami rosyjskimi południowej Bukowiny oraz nad Putną i Seretem. Plan nie dopisał; nieznosny dla Rosyan nacisk nie tylko nie ustał, lecz wzmógł się jeszcze. Z troską i niepokojem spoglądać musi na to gen. Garko, któremu przypadło w udziale kierownictwo wojsk rumuńsko rosyjskich. Niepewność połączenia może w danym momencie pomścić się iak najfatalniej na sytuacji. I bez tego zresztą układa się ona dla Rosyan bardzo niepomyślnie. Wojskom ich, skoncentrowanym pomiędzy Okną a Głazem, nie udało się ani w jednym punkcie wgnieść silnie zbudowanej linii sprzymierzeńców. Gałaczowi nadal zagraża armia Mackensena, od okolicy zaś Fokszanów nagromadzone wojska sprzymierzonych pozostają w ciągłym pogotowiu, aby wszelkie zakusy nieprzyjaciela stłumić w samym zawiązku. Jak więc rozmawiał car, gdy niedawno przy bankiecie delegatów czwórporozumienia zapewniał, że ostateczne zwycięstwo aliantów nie ulega wątpliwości — trudno zaprawdę pojąć. Już bliżej prawdy stanął Sazonow,

oświadczając w znanym interwiewie pewnemu dziennikarzowi, że wojenna sytuacja „nie wyjaśniła się jeszcze dostatecznie”. Dla Rosyi istotnie jest ona w wysokim stopniu niejasną, zwłaszcza, że i stosunki wewnętrzne nie przyczyniają się do jej wyjaśnienia.



Nad świeżą mogiłą: S. p. Władysław Wachal, dyrektor rafinerii nafty w Krośnie

Nad świeżą mogiłą.

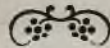
W tych dniach rozstał się z tym światem ś. p. Władysław Wachal, długoletni dyrektor rafinerii nafty w Krośnie, obywatel o wybitnych zdolnościach

i zasługach. Zmarły był jednym z pionierów polskiego przemysłu naftowego, w którym pracował przez trzydzieści pięć lat i w którego rozwoju brał bardzo czynny i wybitny udział. Rafinerię naftową początkowo w Chorkówce, a następnie po przeniesieniu w Krośnie, postawił na takim poziomie rozwoju, że jest dziś pierwszorzędnym polskim zakładem przemysłowym, wzorowo urządzonym i wzorowo prowadzonym.

Oprócz pracy zawodowej brał Nieboszczyk wybitny udział w życiu narodowym i społecznym naszego kraju. Gorącym patriotą, gorąco i żarliwie idącym ś. p. S. Szczepanowskiego, że jednym z warunków obrony i rozwoju narodowego jest stworzenie rodzimego przemysłu, oraz podniesienie ekonomiczne i kulturalne ludu. Wszędzie też, gdzie tylko było to możliwe, starał się te idee w czyn wprowadzać. Był wybitny i dążył we wszystkich narodowych, ekonomicznych, kulturalnych i społecznych stowarzyszeniach swego okręgu, wszędzie był bardzo czynnym i cenionym współpracownikiem. A gdy wybiła wielka godzina dziejowa, ś. p. Wachal stanął z zapalem do pracy przy budowie ni podległej Orlęzyny. Wierząc, iż wolność tylko sami sobie wywalczyć możemy, był gorącym propagatorem stworzenia własnej siły zbrojnej, brał udział w organizowaniu szeregów strzeleckich i od pierwszej chwili był członkiem krosnińskiego powiatowego Komitetu Narodowego. A gdy mobilizacja narodowa powołała szeregi strzeleckie w pole, w pierwszych oddziałach, które z Krosnińskiego odszły, było dwóch synów Zmarłego.

Szlacietny optymistą, gorąco wierzący w naszą przyszłość, pomimo poważnego wieku zawsze pełen iskrzy młodzieńczego zapału, zawsze pogodny, dla wszystkich jednakowo uprzedmi, był ś. p. Wachal szanowany i kochany tak przez współtowarzyszów pracy, jak też podwładnych. To też pogrzeb Jego stał się wspaniałą manifestacją, a gorące słowa, wypowiedziane nad grobem przez kilku mówców i liczni robotników były najlepszym dowodem, że odszedł z grona żyjących obywateli, który żył i pracował dla dobra innych.

Cześć Jego pamięci!



Z pola walki:

Chodnik pod zburzonym domem, łączący baterię niemiecką ze składem amunicji.

Zbudowany przez Niemców pod zburzoną wieżą chodnik, prowadzący do głównej pozycji.